Nr. 6 (73) POZNAŃ DNIA 6 LUTEGO 1938 R. Rok III.

Polska Narodowa

Cena 10 groszy

Tygodnik polityczny

Stronnictwo Narodowe Organizacją Narodu Polskiego

JANUSZ PATALONG

Nowy przywilej dla żydów

„Tymczasowi komisarze" rządzą, a wyborów nie ma. — O projekcie nowej ustawy samorządowej

Społeczeństwo polskie zostało w dniach ostatnich zaalarmowane rządowym projektem nowej ustawy samorządowej, wniesionej pod obrady sejmowe. Projekt ten dotyczy zmiany sposobu wybierania rad miejskich w 6 największych miastach polskich: w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Projekt rządowy zmienia całkowicie dotychczasowy — wcale nie najlepszy — system wybierania radnych miejskich. Właściwie jednak ostrze jego zwrócone jest przeciw wyborom w Warszawie, Łodzi i Poznaniu.

Warszawa pozbawiona jest samorządu już od kilku lat. Na ratuszu warszawskim króluje — przy wtórze hymnów pochwalnych „tymczasowej rady miejskiej", — mianowany przez władze — „tymczasowy" prezydent miasta, Stefan Starzyński, którego nazwisko stało się „popularne" dzięki niedawnemu procesowi z W. Studnickim.

W Łodzi to samo. — Rady Miejskie, dwukrotnie wybierane, zostały rozwiązane przez „czynniki miarodajne". Za co? Nie umiały — podobno — sprostać nałożonym na nie obowiązkom. Nieumiejętność zaś polegała na tym, że wybory prezydenta miasta nie dały wyników takich, jakie pragnęła widzieć „sanacja". Raz bowiem narodowa większość wybrała „endeka", drugi raz socjaliści w porozumieniu z żydami chcieli przeforsować kandydata lewicowego. Ani jeden, ani drugi nie uzyskał zatwierdzenia ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych.

W Poznaniu od roku 1934 nie ma prezydenta. Do końca roku 1937 rządził Poznaniem „tymczasowy komisarz" płk. Więckowski. Po jego ustąpieniu rządy objął inny „tymczasowy", inż. Ruge. Rada miejska nie funkcjonuje od września roku 1935. Rozwiązano ją, bo też wybierała „endeckich" kandydatów na fotel prezydenta miasta.

W trzech największych miastach Polski samorząd jest fikcją. Istnieje tylko na papierze. W praktyce zaś sprowadza się on do niczym nieograniczonej władzy rządowych, mianowanych komisarzy.

Ponieważ jednak ustawy określają wyraźnie terminy wyborów (a terminy te, mimo kilkakrotnych odroczeń, musiały wreszcie zacząć obowiązywać), przeto zatroszczono się o nową ordynację wyborczą. Było bowiem rzeczą jasną i nie ulegającą wątpliwości dla nikogo, że dzień wyborów w Warszawie, Łodzi czy Poznaniu, będzie początkiem końca „tymczasowych" rządów, a olbrzymim triumfem idei narodowej. Tak było dwukrotnie w Łodzi, tak zapowiadało się w niedoszłych do skutku wyborach poznańskich w grudniu roku 1936, na to samo od lat czeka Warszawa.

Projekt ustawy samorządowej, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych powoduje nowe odsunięcie terminu wyborczego, a wraz z tym nowe odsunięcie możliwości zwycięstwa Obozu Narodowego.

Różni się on tym od poprzedniej ordynacji wyborczej, że część mandatów (prawie 40 procent) przypada nie na głosujących bezpośrednio obywateli, lecz na samorząd gospodarczy i na stowarzyszenia i związki zawodowe.

Chodzi o to, że samorząd gospodarczy jest w znacznym stopniu tak samo „tymczasowy", jak rady miejskie. Rządzą tam też mianowani komisarze, względnie ludzie, hołdujący bez zastrzeżeń ideologii sanacyjnej.

O związkach zaś zawodowych mówić nie potrzeba. Są one prawie całkowicie pod wpływami lewicowymi, często nawet komunistycznymi. Nowa ustawa samorządowa daje możność wprowadzenia przez lewicę swoich kandydatów do rad miejskich nawet tam, gdzie w wyborach bezpośrednich nigdy do tego nie doszło.

Stowarzyszenia zaś zawodowe, w rodzaju izb lekarskich, czy adwokackich, są — poza Poznaniem — też pod wpływami żydowskimi. I tam więc można z góry przewidzieć oblicze polityczne przyszłych „radnych".

Co jednak najbardziej uderza w projekcie, to fakt, że jedni i ci sami ludzie mogą mieć kilka głosów przy wyborach: jeden w wyborach bezpośrednich, jeden z racji udziału w życiu samorządu gospodarczego, a jeszcze jeden z powodu przynależności do stowarzyszenia względnie związku zawodowego.

Widać od razu, że jest to nowy, niczym nieuzasadniony przywilej dla żydów. Oni bowiem w pierwszym rzędzie będą korzystać z łaski kilku gło-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Stronnictwo Narodowe

ż ą d a

odebrania żydom

praw publicznych i obywatelskich

W narodowym Krotoszynie

Tysiąc osób manifestuje na rzecz zwycięstwa idei narodowej

W niedzielę, dnia 23. I. br. odbyło się w Krotoszynie wspaniałe zebranie Stronnictwa Narodowego przy udziale około 1000 osób, które wypełniły po brzegi salę i przyległe ubikacje Hotelu Wielkopolskiego. Po złożeniu raportu przez kierownika Koła, **kol. Piotra Ratajczaka** prezesowi powiatowemu **kol. dr. Jerzemu Kolasińskiemu** odśpiewano „Pieśń Bojową", po czym przewodnictwo zebrania objął kol. dr. Kolasiński, który na wstępie w imieniu Zarządu Powiatowego S. N. i wszystkich członków powitał przybyłych prelegentów, a mianowicie niestrudzonego działacza narodowego robotniczej Łodzi kol. **kpt. Grzegorzaka, mjr. Hendricksa** z Leszna i **mgr. Sękowskiego** z Koźmina.

Z prelegentów pierwszy przemawiał **mjr. Hendricks.** Omówił on stosunki wewnętrzne Polski, kwestię mniejszości narodowych oraz naszą politykę wobec Gdańska.

Drugi z kolei przemówił przedstawiciel młodego pokolenia narodowego **mgr Sękowski,** który wyliczył szereg odniesionych przez młode pokolenie zwycięstw, a w szczególności zaprowadzenie ghetta dla żydów na wyższych uczelniach.

Ostatnim, entuzjastycznie przez zebranych witanym mówcą był **kpt. Grzegorzak,** przedstawiciel narodowej Łodzi. Omówił on wpierw politykę państw obcych, dochodząc do wniosku, że zwycięstwo idei narodowej we Włoszech i w Niemczech stworzyło z tych państw potęgi, z którymi dziś nieomal cały świat się liczy. Mówca podniósł, że jesteśmy świadkami przeobrażeń narodów, które zrozumiały, że najzaciętszym ich wrogiem jest zorganizowana międzynarodówka, na której czele stoją żydzi. Przechodząc do stosunków w Polsce, mówca położył szczególny nacisk na niebezpieczeństwo ze strony żydów, w których ręku znajduje się 80% kapitału polskiego i większość wolnych zawodów, rzemiosła i co bardzo ważne, — handlu. To mając na uwadze, wypowiedzieć musimy żydom zdecydowaną walkę o unarodowienie gospodarstwa naszego. Dojść musi do tego, by nie tylko ulice, ale i kamienice były w rękach Polaków.

Po tym przemówieniu zerwała się burza oklasków i entuzjastyczne okrzyki na cześć narodowej Łodzi.

Pod koniec zebrania prezes powiatowy S. N. kol. **dr. Jerzy Kolasiński** odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli żywiołowymi oklaskami. Rezolucja domaga się: konsekwentnej polityki wobec Gdańska, natychmiastowego zamknięcia granicy polsko - rumuńskiej dla żydów rumuńskich: pozbawienia obywatelstwa polskiego na razie tych żydów, którzy po odbudowie państwa polskiego zalali masowo nasz kraj emigrując z Rosji i z innych sąsiednich krajów; usunięcia żydów z urzędów, samorządu, z prasy i z radia.

Potemym „Hymnem Młodych" i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i prezesa Zarządu Głównego S. N., kol. adw. Kowalskiego, zakończono to imponujące zebranie, które rzeczywiście zamieniło się na wielką manifestację narodowego Krotoszyna.

Lubią robić interes na swoich

Zaledwie depesze rozniosły po świecie wiadomość o przegranej żydów w Rumunii, a już w Warszawie zawiązał się komitet „Pomocy ofiarom Rumunii". Jednak że zarówno komitet, jak i jego organizatorzy okazali się bandą oszustów, których udało się zdemaskować tylko dzięki wypadkowi.

Zaczęło się od tego, że w pismach pojawiły się ogłoszenia, po szukujące zdolnych akwizytorów żydów. Zgłaszającym się polecano zbierać ofiary na żydów, uchodzących z Rumunii, w imieniu komitetu. Oczywiście w ciągu pierwszych dni stycznia „interes" prosperował znakomicie, ofiary płynęły ze wszech stron, tym bardziej, że kwestarze powoływali się na znakomite osobistości świata żydowskiego.

Tymczasem, gdy przyszło do pierwszego rozliczenia między organizatorem całej akcji, a kwestarzami, okazało się, że pomysłowy oszust, którym był wielokrotnie notowany Izrael Kraus, chciał również oszukać i kwestarzy.

Wobec tego poszkodowani zwrócili się do rabinatu warszawskiego, a ten z kolei do policji, która przytrzymała Krausa i oddała go do dyspozycji władz śledczych.

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

sów. Żydzi rządzą przecież życiem gospodarczym, żydzi rządzą medycyną i adwokaturą, żydzi rządzą klasowymi związkami zawodowymi. Oni więc mają decydować o wyglądzie przyszłych rad miejskich!

Ponieważ czynnikom rządowym zależy bardzo na tym, aby następne wybory odbyły się już podług nowej ordynacji wyborczej, postanowiono jeszcze raz odroczyć wybory w Poznaniu i w Łodzi.

W dobie dzisiejszej, tak podobno — według sanacyjnych haseł — „narodowej" rzeczywistości, kiedy Stronnictwo Narodowe walczy na wszystkich polach z wrogim nam elementem żydowskim, kiedy dąży do całkowitego odizolowania i usunięcia żydów z Polski, projekt rządowy nadaje tym żydom nowe przywileje wyborcze i daje im możność wpychania do rad miejskich ludzi, którzy się tam nigdy znaleźć nie powinni.

Projekt ten — jako sprzeczny z duchem i z dążeniami Narodu Polskiego — spotkać się musi z zdecydowanym sprzeciwem całego społeczeństwa polskiego. My chcemy żydom prawa i przywileje odbierać, a nie dawać im nowe. My chcemy samorządu, a nie „tymczasowych komisarzy" i ciągłych „odroczeń" wyborów. — My chcemy rad miejskich, reprezentujących narodowe społeczeństwo polskie, a nie żydowską hegemonię.

Są ludzie, którzy boją się zwycięstwa Obozu Narodowego. Wszelkimi sposobami starają się je odsunąć i oddalić. Nic jednak ich wysiłki nie pomogą. Stronnictwo Narodowe idzie szybkim, karnym krokiem naprzód. Łamie przeszkody, zdobywa nowe pozycje, zwycięża wroga. Bliski jest czas zwycięstwa całkowitego! A wtedy skończą się żydowskie przywileje. Wtedy nie tylko samorząd, nie tylko rady miejskie, ale cała Polska przepojona będzie duchem narodowym. I w tym duchu rządzona.

Z Polski...

Warszawa. Na polowanie do Białowieży ma przyjechać minister Goering.

— W sferach politycznych szeroko omawia się oświadczenie prezesa OZN'u gen. Skwarczyńskiego, który poparł akcję 16 posłów przeciw gen. Żeligowskiemu.

— Liczba bezrobotnych w stosunku do ogółu ludności wynosi w Austrii 5,5 proc., jest to największy procent spośród wszystkich państw, w Holandii 4,4, w Anglii 2,8, we Francji 2,2, w Czechosłowacji 1,9, w Belgii 1,2, w *Polsce 1,0,* na Węgrzech 0,6 proc.

Włochy pod Warszawą opuściło dwóch żydów, z których jeden miał skład apteczny, drugi mydlarnię.

Białystok. Na posiedzeniu rady miejskiej Białegostoku radny na rodwiec Serwatko złożył wniosek, aby z budżetu miejskiego skreślono sumę 24 tysięcy zł — przeznaczonych na szkolnictwo żydowskie. Mimo ostrej opozycji, której przewodniczył radny bundowski — wniosek przyjęto.

W Wilnie został zawieszony w czynnościach tymczasowy przewodniczący organizacji wiejskiej OZN. za swoje oświadczenie w sprawie gen. Żeligowskiego.

Lwów. W niedzielę inż. A. Doboszyński odbył naradę w więzieniu na Brygidkach we Lwowie z jednym ze swych obrońców adw. A. Macielińskim.

— We Lwowie rektorem Uniwersytetu wybrany został dr. Edmund Bulanda.

— Akademicy, zgrupowani w organizacjach narodowych, w odpowiedzi na list 26 profesorów, którzy wypowiedzieli się przeciwko ghettu ławkowemu, ogłosili bojkot wykładów tych wszystkich profesorów.

Przemyśl. Na dzień 5 lutego b. r. zostały rozpisane wybory na sołtysów i podsołtysów we wszystkich gminach powiatu przemyskiego.

Kraków. — Ostatniej niedzieli Stron. Narodowe urządziło w pow. krakowskim trzydzieści zebrań. Zebrania odbyły się pod hasłem „Jedna jest Polska — jeden jest ruch narodowy!"

Do Wielunia przybyła delegacja żydów z Oszejakowa, aby poskarżyć się staroście na radnych miejskich z Oszejakowa, którzy najpierw urządzili ghetto na rynku w tymże miasteczku, a następnie przepędzili handlujących żydów na boczną uliczkę. Wśród żydów w Oszejakowie zapanowała panika, gdyż ludność chrześcijańska grozi im całkowitym wypędzeniem z miasteczka.

Pęd do żłobu

„Ideowość" i rozkład moralny „sanacji"

Stwierdziliśmy i stwierdzamy stale, że największym złem, jakie obóz, który żywot swój rozpoczął pod hasłem „sanacji moralnej", wniósł w nasze życie polityczne, to właśnie owa „moralność" „sanacyjna".

Głoszono w pamiętnym maju, że wykryje się wszystkie, liczne, z brzydkiego materializmu zrodzone przestępstwa i nadużycia czynników politycznych doby minionej, że się winnych surowo ukarze, grzechy wytępi i zaprowadzi w społeczeństwie i państwie nowy, prawdziwy ład i porządek moralny. Na ten temat trąbiono na wszystkie strony: bo to było wówczas odnośnym sferom u góry potrzebne do wytworzenia właściwych „nastrojów" u dołu: prasa „sanacyjna" prowadziła prawdziwą krucjatę przeciwko „ogromowi nieprawości", wyłoniono komisję specjalną do wytropienia win i winowajców, ale jakoś — skończyło się na niczym.

Może tam nawet ten czy ów poseł wyzyskiwał swój mandat dla protekcyj czy innych drobnych korzyści, może się i ukryć zdołał tu czy tam za parawanem politycznym jakiś mały złodziejaszek; może, — choć nie ma na to dowodu; dzisiaj jednak chodzi nie o możliwości, przypuszczenia czy podejrzenia, lecz o fakt notoryczny, że bezstronne sądy państwowe, po wszechstronnym zbadaniu materiału dowodowego, stwierdziły już w szeregu wypadków istnienie w „rzeczywistej rzeczywistości" politycznej Polski nie małych złodziejaszków, lecz na wybitnych stanowiskach dużych złodziei i że dalsze sprawy są w toku.

Ale nie tylko na tym polega zło stosunków: prawie gorszy, bo bardziej zaraźliwy jest ordynarny pęd do żłobu pod postacią rzekomej gorliwości „ideowej". W rzeczywistości owi „gorliwcy", zawieszając inne „postulaty programowe" na kołku przejęci są jedną tylko „ideą" swego obozu, która wyraziła się w tezie: państwo to my.

Z rozpowszechnienia się wśród „sanatorów" tej mentalności zrodziło się zamieranie u nich poczucia obowiązku obywatelskiego, podeptanie pojmowania się pracy publicznej z motywu ideałnego, z patriotyzmu, natomiast rozpanoszyło się dobijanie się łokciami i pięściami hojnej zapłaty za „wierne oddanie się swoim".

A im się bezwzględniej i brutalniej siebie ma na myśli, z tym większą blagą deklamuje się o „ojczyźnie", o „interesie państwowym", o „obronie doli świata pracy" itp. Byleby na tej „ojczyźnie", czy na „świecie pracy" grubo zarobić, byleby złapać tłustą posadę — nie państwową, to samorządową, nie na stałe, to przynajmniej na długi szereg lat.

Dochodzi do sytuacji takich, że taki „ideowiec" szantażuje wręcz sternika danego działu pracy publicznej czy danej instytucji, że ogłosi „rewelacyjne" artykuły, jeżeli nie otrzyma upragnionej posady itp.

Ten pęd do żłobu z maską „ideowości" na twarzy, to rys najobrzydliwszy, jaki po stronie obozu „sanacyjnego" wypaczył polskie życie zbiorowe. Tym silniejszą musi być reakcja wszystkich zdrowych w społeczeństwie żywiołów przeciwko objawom tej gangreny moralnej.

Tu chodzi nie o takie czy inne rozgrywki polityczne, lecz o troskę rzetelną, by rozwój życia Narodu potoczył się torem zdrowia, moralnej jedności i siły, a nie stoczył się na bezdroża, wiodące do rozkładu wewnętrznego i zewnętrznej niemocy.

Do czego używa się policji?

Żargonówka „H. Najes" (Nr 277 B. str. 3) opisuje „wielkie wesele rabiniczne w Pińsku", na które pan młody, syn rabina z Małopolski, przyjechał w towarzystwie rabinów i chasydów. Gazeta żydowska podaje przy tym następujące informacje:

„Wagon, w którym jechali ci rabini, począwszy od Krakowa, znajdował się pod strażą policji, żeby nie napadano w drodze na tych gości. Tak samo była straż policyjna na drodze od Warszawy do Pińska".

„Również powrotna ich podróż z Pińska do Krakowa odbywała się w taki sam sposób. Policja im towarzyszyła po całej drodze do Krakowa".

A z czyjego to polecenia używa się policjantów do takiej straży? Czy ich jest u nas za dużo? Czy nie mają nic pilniej szego do roboty?

Coś tu nie w porządku!

Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej w Równem ogłosił w dniu 23 grudnia ub. roku komunikat następującej treści:

„Ubezpieczalnia Społeczna w Równem, obejmująca swym zasięgiem powiaty rówieński, sarneński, kostopolski, zdołbunowski, dubieński i krzemieniecki w porozumieniu z sekcją robotniczą OZN organizuje wypoczynkowy obóz zimowy dla robotników. Obóz znajdować się będzie w Krzemieńcu. Robotnicy będą mogli korzystać w nim z 2-tygodniowego wypoczynku w atmosferze zajęć kulturalno - oświatowych i sportu".

Jakim prawem Ubezpieczalnia Społeczna zaczyna bawić się w „ozonową" politykę? Czy na to płacimy składki ubezpieczeniowe?

I czy — jak tak dalej pójdzie — wszystkich nas, członków Ubezpieczalni nie uzna się wnet za członków O. Z. N.?

Coś tu nie w porządku!

LECH.

Głosy... i echa

Jedyna droga do zjednoczenia narodowego

Warszawska „Depesza" (nr. 5) dochodzi do ciekawego wniosku, że hasło zjednoczenia narodowego, ogłoszone w roku ubiegłym przez płk. Koca nie będzie tak długo urzeczywistnione, dopóki nie podpiszą go trzy główne stronnictwa polityczne polskie: socjaliści, ludowcy i narodowcy.

Oto uwagi „Depeszy" w tej sprawie:

„...to dopiero mogło było się stać wyrazem powodzenia akcji OZN, gdyby pod jego sztandarem stanęły do harmonijnej współpracy trzy podstawowe stronnictwa polskie — ludowe, nacjonalistyczne i socjalistyczne. Tylko taka konfederacja mogłaby być triumfem idei zjednoczeniowej.

...Albowiem tylko stronnictwa polityczne reprezentują światopoglądy. Żadne inne organizacje społeczne, żadne ligi, związki zawodowe, stowarzyszenia, kluby nie mogą pretendować do tego — czym są silne stronnictwa polityczne".

Jest więc — według „Depeszy" — możliwość uzgodnienia poglądów stworzonej i kierowanej przez żydów partii socjalistycznej z Obozem Narodowym...

My mamy jedną tylko odpowiedź: Stronnictwo Narodowe jako organizacja Narodu Polskiego dąży do zapewnienia temu Narodowi należnej Mu roli jedynego gospodarza i rządcy. Chwila ta zbliża się szybkimi krokami. Dzień powstania Polski Narodowej będzie równocześnie dniem pełnego i całkowitego zjednoczenia narodowego.

To jest jedyna do tego droga! **(j. pat.)**

„ORLĘTA"

Ukazał się styczniowy numer „Orląt", jedynego pisma młodzieży szkolnej szczerze narodowej i katolickiej.

Przynosi on — jak zawsze — wiele ciekawego materiału. Oto treść: artykuł wstępny „Bóg się rodzi!", aktualny apel o „Pomocy zimowej", reportaż z Polesia, nowela, ciekawy przegląd prasy, wiadomości „Z terenu szkolnego" „Nieznany poeta" i inne. *Należy zwrócić uwagę na dwa artykuły napisane dla „Orląt" przez profesorów uniwersytetu. — Są to: „Pierwsze przykazanie narodowe" — prof. dr. St. Głąbińskiego ze Lwowa i „Wiara a Wiedza" — prof. dr. Jaxa Bykowskiego z Poznania.*

Egzemplarze okazowe na żądanie wysyła *Administracja „Orląt" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.*

Tylko pod ich komendą...

„Albośmy to jacy, tacy, legioniści, peowiacy"

Wiadomo, że wszystkie „hocki-klocki" dawnych sanatorów zmierzają do tego, by mogli jak najdłużej utrzymać się przy władzy. Procesy starostów i inne wykazują, że B. B. W. R. musiano rozwiązać i papiery spalić. Gorliwi, ale mniej ostrożni, idą do kryminałów, a tymczasem ukarani być powinni i ci, co podobny system wprowadzili. Tak starosta Czarnocki w sądzie w Gdyni, jak starosta Robakiewicz w sądzie w Stanisławowie tłumaczyli, że dawali pieniądze na cele polityczne i na reprezentacje.

Wiele wydawano na wybory sejmowe i gminne. Robiono kosztowne przyjęcia przy udziale reprezentantów społeczeństwa, by ich łatwiej zjednać. Słowem, skompromitowali się sanatorzy tak, że trzeba było zmienić i szyld i częściowo farbę. Miejsce Sławka i BBWR zajął płk. Koc i OZN.

Przedtem grożono „łamaniem kości" i „drągiem", obecnie mówi się o serdecznej zgodzie i „wspólnym ciągnieniu łańcucha". Jak ta zgoda ma wyglądać i komu ma przynieść korzyści, można się dowiedzieć z artykułu w „Dniu Pomorza" pt. „Wytkniętym szlakiem do celu".

Otóż na tym wytkniętym szlaku

„stają znów ci sami ludzie, ci starzy żołnierze bojów niepodległościowych przed ogromnym, pełnym dziejowej odpowiedzialności zadaniem. Szlak jest wytknięty. Cel ukazany. Osiągnięcia życia Józefa Piłsudskiego, wskazania Jego ideowego następcy i synteza tych osiągnięć i wskazań: deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia — stanowią podwalinę, na której oprzeć się może pochód na szlaku do celu.

To też straż przednia tego pochodu, ci, co pierwsi mają „chwycić za łańcuch", w pierwszych szeregach maszerować, muszą swe kroki wykonywać w jednolitym rytmie, ramię przy ramieniu, muszą zdobyć się właśnie na to, co zostało określone jako „świadoma dyscyplina".

Tyle „Dzień Pomorza".

A więc oni na przedzie, oni dawniej znani jako socjaliści, a następnie sanatorzy będą rozkazywać, rządzić, a ci, co nie „umieją się podporządkować",

„niechby ostali się w pieleszach domowych, w wygodnictwie życiowym — i na szlak wcale nie występowali..."

Czyli zgoda, jedność narodowa ma polegać na tym, co było dotąd. Oni, sanatorzy będą rządzić tak, jak Twardowski czy Robakiewicz, a wy wszyscy inni macie milczeć i słuchać, bo inaczej ogłoszą was za „antypaństwowców".

W okresie BBWR do milczenia i słuchania miała nakłonić Bereza, a za OZN. chytre, podstępne, ale słodkie słówka o „zgodzie narodowej". Cel: by dalej mogli utrzymać się przy korycie z menażką pełną bigosu.

Ze świata...

Berlin. — Poczynając od dnia 3 stycznia lekarze - żydzi w Niemczech nie mają prawa udzielać porad lekarskich członkom prywatnych kas chorych.

Rzym. — Donoszą urzędowo, że kanclerz Hitler przybędzie do Włoch w ciągu wiosny rb. Kanclerz odwiedzi poza Rzymem Neapol i Florencję.

Londyn. Termin wizyty króla Rumunii Karola II w Londynie został ostatecznie ustalony. Król Karol przybędzie 20 marca i pozostanie w Londynie 5 dni jako gość oficjalny króla Jerzego VI.

Belgrad. — Organ Wielkiej Loży jugosłowiańskiej, tygodnik „Javnost", przestał wychodzić. Powody zamknięcia czy zawieszenia tego pisma są jak dotychczas bliżej nieznane.

Budapeszt. — Prasa węgierska z oburzeniem omawia zakaz niemiecki wzięcia udziału w kongresie eucharystycznym w Budapeszcie przez katolików niemieck. Udział w kongresie zgłosiło 25 tysięcy Niemców z Rzeszy.

Barcelona. Samoloty powstańcze rzuciły bomby na Barcelonę. Ma być 150 zabitych, a 300 rannych.

Moskwa. W Rosji Sowieckiej od chwili wybuchu rewolucji paździerinkowej zostało zamkniętych 673 klasztorów, których majątek całkowicie skonfiskowano. Skonfiskowano dobra ziemskie o 1.655.080 ha oraz gotówką i klejnoty wartości 4,2 miliardy rubli.

2 WPŁYWY KOMINTERNU WŚRÓD NAUCZYCIELI

Wtedy kierownicy Kominternu (tj. Komunistycznej Międzynarodówki rezydującej w Moskwie) zorientowali się, że dotychczasowa metoda nie prowadziła do celu, gdyż: a) nie dostarczała miejscowych sił inteligenckich, niezbędnych do opanowania mas, b) nie dotykając warstwy przodującej w narodach (warstwy inteligencji) nie rozkładała jej, a warstwa ta znajdowała dość siły w sobie, aby działalności agentów komunistycznych stawiać skuteczną tamę na terenie mas ludowych.

Komitet Wykonawczy Kominternu postanowił tedy położyć silny nacisk na rozwój propagandy komunistycznej: a) wśród warstwy inteligenckiej w ogóle, b) w środowiskach uniwersyteckich, tj. w kołach profesorskich i studenckich, c) wśród nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

W akcji tej Komintern ma dwa zasadnicze cele:

Pierwszy, to wytworzenie w ogniskach życia umysłowego narodów cywilizowanych: a) prądów komunistyczno-bolszewickich, b) atmosfery pozbawionej woli zdecydowanego oporu przeciwko tym prądom (czyli takiej atmosfery, jaka istniała wśród szerokich kół inteligencji rosyjskiej bezpośrednio przed wojną lub w czasie wojny i rewolucji; jaka istniała ostatnio przed rewolucją i w początkach rewolucji w Hiszpanii; jaka istnieje obecnie we Francji).

Drugi, to oddziaływanie na młode pokolenia za pośrednictwem kół nauczycielskich.

Celom tym służą specjalne „międzynarodówki" i organizacje, wszystkie w rzeczywistości zależne od Kominternu, choć nazewnątrz starają się, ze względów taktycznych, uchodzić za organizacje niezależne. Wymienimy główniejsze z nich:

1) *W. O. K. S.* (Wsiesojuznoje Obszczestwo dla Kulturnoj Swiazi s Zapadom) czyli „towarzystwo dla utrzymywania stosunków kulturalnych z zagranicą".

2) *Międzynarodówka Pracowników Oświatowych,* która szczególnie interesuje się terenem nauczycielskim.

3) *M. O. P. R.,* czyli Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom (Mieżdunarodnoje Obszczestwo Pomoszczi Borcam Rewolucji).

4) Międzynarodówka *towarzystw przyjaciół Rosji Sowieckiej.*

5) Międzynarodowa konferencja *rewolucyjnych pisarzy proletariackich.*

6) *Międzynarodówka wolnomyślicieli,* tj. bezbożników.

7) *Międzynarodowa federacja ido i robotnicza federacja esperantystów.*

8) *Wszechświatowe Zrzeszenie Pokoju* (R. U. P. — Rassemblement Universel pour la Paix).

9) *Ligi antyfaszystowskie* i antyimperialistyczne, oraz Ligi antykolonialne.

10) Rozmaite *sowieckie organicjacje,* mające rozkaz nawiązywania kontaktu z zagranicą w celach wyżej przedstawionych. A więc: a) Biuro Międzynarodowej łączności „Medsantrud" (Sowiecki syndykat pracowników użyteczności publicznej), b) „Rabis", syndykat sowieckich pracowników sztuki, c) „Sowkino" w Moskwie i ekspozytury, d) „Inturist" działający z W. O. K. S-em, e) zrzeszenia naukowe, oświatowe, sportowe i t. p.

11) Rozmaite *ligi międzynarodowe i komitety,* tworzone w razie potrzeby, jak: a) Liga obrony praw człowieka i obywatela, organizacja zresztą dawno istniejąca, lecz obecnie skomunizowana, b) komitety „Hands of China", c) komitety „Hands of Russia", d) Comité pour la Syrie, e) Comité pour le Maroc etc. etc.

(C. d. n.)

FRANCISZEK GAWRYCH

„Jam nie z soli, ani z roli...“

O zacieśnienie węzłów między inteligentem i chłopem

Niektórzy chłopi zarzucają nam, że Stronnictwem Narodowym kierują inteligenci, a nie chłopi i dlatego nie chcą popierać naszego ruchu. Zarzut sam jest tak naiwny, że aż dziw bierze, że może go podnosić człowiek jako tako rozgarnięty. Takich jest stosunkowo niewielu. Znajdują się oni pod silnym wpływem demagogicznych haseł klasowych. Nie można uspokoić tak otumanionych nawet oczywistym stwierdzeniem, że np. nasz prezes zarządu powiatowego jest synem chłopa na 40 morgach. Powiadają — „nie nasz, mieszka w mieście, mieszczuchem jest, chłopa zdradził, na chłopa knut kręci“.

Trzeba wobec tego rzecz tę omówić w sposób elementarny, zaczynając od abecadła. Przechodzenie synów chłopskich do rzemiosła, do handlu, do zawodów wolnych, jak adwokat, lekarz, nauczyciel, ksiądz i inne, czyli do tak zwanej inteligencji zawodowej jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i zdrowym. Element chłopski daje z siebie wcale nierzadko jednostki bardzo wartościowe już w pierwszym pokoleniu. Rodziny chłopskie, — które wydały z siebie tęgie jednostki w wolnych zawodach czy też w handlu, mogą być z tego dumne, a z nimi cały stan chłopski. Trzebaby jednak, aby inteligenci pochodzenia chłopskiego nie zapominali o swoim pochodzeniu, aby nie wstydzili się tego. Przeciwnie, jest powód do pewnej dumy! Pokonali przecie bądź co bądź znacznie większą przeszkodę, niż ich koledzy zawodowi, pochodzący z inteligencji. Inteligent pochodzenia chłopskiego, o ile jest naprawdę inteligentny i wartościowy, nie wstydzi się swego pochodzenia. Nie ulega kwestii, że chłopi mają w nich najlepszych swoich mecenasów. Czemu więc mniej oświeceni chłopi występują w taki nieprzyjazny sposób wobec inteligencji i mieszczaństwa? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w miarę moich spostrzeżeń.

Jest ktoś, komu zależy na tym, żeby ryć przepaść między chłopem, a inteligentem, nie wyłączając inteligenta pochodzenia chłopskiego. Ktoś, który za żadną cenę nie chce dopuścić, by ci, co sami wspięli się wyżej, nie pociągnęli za sobą najbliższego sobie środowiska, by chłop nie imał się zyskowniejszego zajęcia. Tym chytrym przeciwnikiem jest przede wszystkim żyd i cały — żydom służący — aparat, masoneria, związki klasowo - chłopskie oraz ta prasa i literatura, która jest pod wpływem żydostwa. Niestety znajduje ten chytry przeciwnik grubą kość niezgody. Jest nią fałszywy i głupi wstyd jednostek mniej wartościowych z pośród inteligencji pochodzenia chłopskiego, które nie przyznają się się do swego pochodzenia i gardzą braćmi chłopami. — Gdzieś tam jeszcze w czasie studiów sączono do umysłowości młodzieży pochodzenia chłopskiego wzgardę dla szacownego stanu chłopskiego. Dziś istotnie wielu inteligentów gardzi chłopem. Podżega się i drugą stronę — chłopa. Wskazują mu takiego inteligenta, co wstydzi się swego pochodzenia. Teraz już łatwo wmawiać chłopu, że inteligent działa na szkodę chłopa.

Jakże więc słuszny jest postulat polskiej młodzieży akademickiej, domagający się zupełnej izolacji od żydów już na uczelniach, oraz postulat unarodowienia wolnych zawodów, prasy, literatury, piśmiennictwa, nauki, szkół, urzędów. Do piero zupełne odgrodzenie się od żydów, od tego obcego nam plemienia ludzkiego stworzy podstawę do podźwignięcia chłopa polskiego z jego dzisiejszej nędzy duchowej i materialnej. Proces wypierania żydów z handlu i z wolnych zawodów przez element pochodzenia chłopskiego postępu je szybko naprzód. Dla dobra Polski trzeba przyśpieszyć ten zdrowy proces o znaczeniu dziejowym. Nasamprzód jednak trzeba zacieśnić węzły między inteligentem i chłopem. Uczynić to mogą obie strony, chłop i inteligent. Inteligencja musi zaniechać sybarytyzmu, młodzież, a zwłaszcza młodzież akademicka musi porzucić materializm i wszelkie wygodnictwo, jednostki światlejsze i tęższe muszą pociągnąć za sobą opieszałych. **Prym tu wodzić winni inteligenci pochodzenia chłopskiego.** Nie tłumaczcie się brakiem czasu, nadmiarem obowiązków. Żyjemy w czasach wyjątkowych, musimy wydobyć z siebie wysiłek nadzwyczajny. Wieś żąda naszej pomocy, my ją dać musimy, choćby i zdrowie przyszło sterać i siły stracić. Nie w etapie, w towarzystwach wzajemnej adoracji dziś tkwić wypada! Dziś jedna jest tylko organizacja, która może rozstrzygnąć o losach Polski, — Stronnictwo Narodowe. Rozumiem, że są różne upodobania, czy zamiłowania, że jednemu bardziej odpowiada praca w organizacji sportowej, a innemu w towarzystwie naukowym. To jest rzecz przyjemności i zamiłowania. **Ale jest przede wszystkim jeden wspólny obowiązek, praca w organizacji Narodu, w Stronnictwie Narodowym.** Pamiętajcie, że przyszłe pokolenia sądzić nas będą!

Głosy czytelników...

Żydofil

Niedawno otworzona została w Poznaniu, przy jednej z głównych ulic miasta, nowocześnie urządzona apteka dr. K.

Jak się obecnie dowiadujemy, właściciel apteki, dr. K. chwalił się publicznie, że sprowadza proszki na ból głowy, tzw. „kogutki“ od żyda w Warszawie, ponieważ ten daje je o 2 zł taniej na tysiącu. Przypominamy wobec tego panu dr. K., że żydowska firma futrzarska, która istniała na miejscu jego apteki, musiała ulec likwidacji wskutek bojkotu ze strony społeczeństwa polskiego.

Z żydofilami robi się to samo!

(Las.)

Wstępujcie

w szeregi walczącego o lepsze jutro

Stronnictwa Narodowego!

Plony systemu

WARSZAWA

Za pobieranie łapówek od pasażerów Sąd Okręgowy skazał 3 bileterów: Kazimierza Grzędałę, Ludwika Błotnickiego i Jana Modrzejewskiego na kary od 1 do 2 lat więzienia.

* * *

Za zdefraudowanie 500 000 zł skazany został na rok więzienia dyrektor i główny zarządca żydowskiej cementowni „Wiek“.

RÓWNE

W zarządzie żydowskiej gminy wyznaniowej wykryto grube nie porządki i nadużycia. Przeprowadzono rewizje u wszystkich członków zarządu.

RADOM

Wybitny działacz radomskiej PPS, Śmietanka, skazany na 6 miesięcy więzienia, przebywa w wygodnym, umeblowanym pokoju w areszcie miejskim i otrzymuje swą 400-złotową pensję z magistratu radomskiego. Śmietanka był dyrektorem biura wodociągów miejskich w Radomiu, i został skazany za sprzeniewierzenie czyli kradzież pieniędzy publicznych.

* * *

Sąd Okręgowy skazał na roczne kary więzienia kilku urzędników magistratu, oskarżonych o udział w strajku protestacyjnym w dniu 21 grudnia ub. roku przeciwko tzw. podatkowi specjalnemu.

BARANOWICZE

Przy budowie nowego gmachu pocztowego popełniono olbrzymie nadużycia.

Roboty budowlane zawieszono i dokonano całego szeregu aresztowań.

NOWY TARG

Prokuratura Sądu Okręgowego wszczęła dochodzenia przeciw dyrektorowi K. K. O., b. prezesowi b. BBWR, Fr. Drużbackiemu.

Mimo dochodzeń prokuratorskich Drużbacki wciąż jeszcze urzęduje na swoim stanowisku i pobiera znaczne wynagrodzenie, choć nie ma wcale przygotowania do tak poważnej funkcji.

MYŚLENICE

W związku z kradzieżą w K. K. O. zwolniono kasjera Karola Korneckiego. Mimo, że kradzież wykryto w październiku 1937, do dziś nie wiadomo, ile tysięcy złotych zdefraudowano.

Narodowy ruch robotniczy

W dniu 30 stycznia br. odbyło się w Warszawie zebranie Zarządu Głównego narodowych związków zawodowych „Praca Polska“. Według sprawozdań „Praca Polska“ przekroczyła ostatnio liczbę 60 tysięcy członków.

Na froncie walki

Z działalności S. N. w pow. obornickim

Oborniki, 2. I. 1938 r.

Uroczyste zebranie S. N. zagaił prezes pow. kol. S. Ulatowski witając kol. por. Janiszewskiego i A. Wolniewicza.

Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej“ przemawiali wyżej wymienieni.

Następnie przyjęto w szeregi S. N. 34 nowych członków, od których przyrzeczenie odebrał prezes powiatowy S. N.. Aktualną deklamację wygłosiła kol. Emilia Ulatowska. Zebrani w liczbie 250 osób wysłuchali referatów w skupieniu. Mówców darzono rzęsistymi oklaskami. Po 2 i pół godz. obradach zakończono zebranie „Hymnem Młodych“ i okrzykami na cześć Romana Dmowskiego i Armii Narodowej. Po zebraniu odbyła się skromna zabawa dla członków i zaproszonych gości.

Sławienko, 9. I. 1938 r.

Zebranie Koła zagaił kierownik Koła kol. Nowicki, przedstawiając program S. N. i zdając sprawozdanie roczne. Dalej przystąpił kierownik do dekoracji no wych członków. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych“ zebranie solwował.

Oborniki, 12. I. 1938 r.

Sprawozdawcze zebranie przy licznym udziale członków, po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej“ zagaił i przewodniczył mu kol. Chudy. Kierownictwo zdawało sprawozdanie, z którego wynika, że wygłoszono 32 referaty, a w sekcji żeńskiej 12. Ruchliwa sekcja żeńska pod kier. kol. Wacławy Kaźmierskiej dobrze się rozwija i liczy 42 koleżanki. Kierownictwo uzupełniono z dotych czasowym wytrwałym kierownikiem na czele.

Przemawiał o sytuacji politycz nej prezes powiatowy S. N. i kol. inżynier Boczkowski. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych“ zebranie zakończono.

Maniewo, 23. I. 1938 r.

Sekcja żeńska urządziła tradycyjny opłatek. Przy pięknej cho ince, żłóbku i suto zastawionych stołach zagaiła uroczystość kierowniczka kol. Mochajówna, witając ks. prob. Krügera, ks. wik. Mikołajczaka i prezesa powiatowego S. N.

Po odśpiewaniu kolendy „Bóg się rodzi“ zabrał głos ks. proboszcz i przedstawił obecnym rolę S. N. w państwie polskim, pod kreśląjąc ścisły jego związek z Kościołem Katolickim, po czym nastąpiła uroczysta chwila dzielenia się opłatkiem. Piękne deklamacje wygłosiły koleżanki Joanna Skoczankówna, Celina Dekarska a pełen humoru monolog koleżanka Mochajówna.

Przemawiał w dalszym ciągu prezes pow. S. N. kol. Stanisław Ulatowski.

Oborniki, 25. I. 1938 r.

W dniu 25 bm. odbyło się w lokalu Strzelnicy w Obornikach. zebranie sekcji żeńskiej S. N.

Referaty wygłosiły: kol. E. Ulatowska n. t. „Żydzi na całym świecie“, oraz kol. Jadwiga Thielówna n. t. „Co się stało w Teruelu“,

Dwa prezenty dla żydów

W chwili, gdy reprezentacje młodzieży akademickiej i organi zacje inżynierskie urządzają kon ferencje i narady przeciwko nowej ustawie o tytule inżyniera, a *ustawa ta*, jak wiadomo *obdarzy tytułem inżyniera pokaźną ilość żydów*, którzy dotychczas nie mieli nostryfikowanych dyplomów zagranicznych, Ministerstwo Przemysłu i Handlu przygotowuje drugą ustawę, któ ra niewątpliwie wywoła jeszcze większą burzę w świecie inżynierskim i będzie *drugim prezen tem dla żydów*.

Jest to ustawa o izbach inżynierskich, którą określono ostatnio jako „ustawę o zorganizowaniu inżynierów“. W myśl tej ustawy do izb inżynierskich *będą mieli obowiązek należeć wszyscy inżynierowie* Rzeczypospolitej Polskiej, a więc zarówno ci, którzy mają tytuł inżyniera na pod stawie studiów, jak i ci, których tytułem obdarzy ustawa o tytule inżyniera. *W skład zarządów* izb inżynierskich *wejdą w połowie urzędnicy zainteresowanych ministerstw*, a więc *świat inżynierski nie będzie tam miał żadnego głosu decydującego*, a właśnie izby będą wydawały opinię do władz o poszczególnych inżynierach. *Do izb inżynierskich wejdą wszyscy inżynierowie, a więc... bez różnicy wyznań i na rodowości.* Tu ustawa jest *drugim prezentem dla żydów*. Najciekawsze z nowej ustawy jest to, że wprowadza ona ... *przymus należenia do izb*, przy czym kto uchyla się od rejestracji lub przeszkadza w wprowadzeniu w życie ustawy o izbach będzie karany administracyjnie, aresztem lub grzywną do 3.000 zł.

(NAI)

Zebrania publiczne S. N. w Żegrzu i w Słupi

W ubiegłą niedziele odbyło się zebranie publiczne S. N. w pięknie udekorowanej sali p. Kaniewskiego **w Żegrzu.** Po raporcie i odśpiewaniu „Pieśni Bojowej“ kierownik Koła kol. **Józef Mazurek** oddał głos kol. **Zdzisławowi Wardelnowi,** któ ry w głęboko ujętym przemówieniu zobrazował wobec zebranych przeszło 200 osób pracę i zdobycze Stronnictwa Narodowego w Polsce.

Następnie kol. **J. Lembicz** za znajomił zebranych z rolą „Folksfrontu w Polsce“. Oba przemówienia zostały przyjęte hucznymi oklaskami.

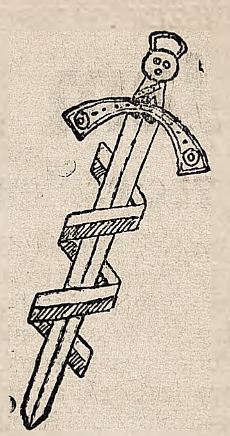
Przed zebraniem krążyła po głoska, że członkowie „Stronnictwa Pracy“ podejmą dysku sję. Potem się okazało że wódz „Stronnictwa Pracy“ na terenie Żegrza akurat musiał być na weselu, a inni działacze nie chcieli dyskusji wszczynać. Za to po odśpiewaniu „Hymnu Młodych“ kilkunastu sympatyków zgłosiło przystąpienie do S. N., gdyż referaty w połączeniu z karnością, jaka panuje w organizacji, przekonały ich ostatecznie że przyszłość należy do Stronnictwa Narodowego.

* * *

Drugie zebranie publiczne odbyło się w sali Domu Katolickiego w Słupi, pow. poznań skiego. Do zebranych przeszło 100 osób przemówił delegat Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu kol. **Marian Skrzypczak.** Tematem przemówienia były rozmiary spustoszenia, jakiego dokonała w Polsce „sanacja moralna“. Gdy po referacie rozległy się liczne oklaski, prelegent zwrócił zebranym uwagę, że oklaskami zła się nie naprawi i wezwał sympatyków do wstąpienia w szeregi Stronnictwa Narodowego, gdyż jest to jedyna organizacja, którą bieg wydarzeń przeznaczył do naprawienia szkód i zaniedbań.

Po zebraniu kierownictwo Koła mogło z przyjemnością zanotować kilka nowych zgłoszeń na członków.

(Flis.)



DZIAŁ ORGANIZACYJNY

STRON. NARODOWE W POZNANIU.

Koło św. Łazarz.

Zebranie plenarne odbędzie się w piątek, dnia 4 bm. o godz. 20, w lokalu własnym przy ul. Matejki 50.

Koło Śródmieście.

Czwarta lekcja kursu kandydatów odbędzie się w piątek dnia 4 bm. o godz. 20-tej w lokalu wła snym przy ul. Masztalarskiej 8a.

Koło Jeżyce.

Czwarta lekcja kursu kandyda tów odbędzie się w piątek, dnia 4 bm. o godz. 20-tej w sali „Ogro du Zoologicznego“ przy ul. Zwierzynieckiej.

Z ruchu narodowego w Opalenicy

W Opalenicy odbyło się w dn. 27 stycznia br. plenarne zebranie Koła S. N.

Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej“, referat o wpływach masonerii w Polsce współczesnej wygłosił *kol. Bron. Śmierzchalski*, a *kol. Antoni Niezgodzki*, referent organizacyjny omówił położenie polityczne w Polsce i zagranicą. Kierownik Koła *kol. Primke* omówił sprawy organizacyjne i samorządowe.

Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych“ zebranie zamknięto hasłem „Czołem“!

Władza i chleb w Polsce dla Polaków!

S. OLAŃSKI.

Szatańska moc

45

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki, udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie T. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej.

Tak Haneczka Więckówna, pod którą ugięły się i załamały deski pokrycia wmurowanej szafy, — wpadłszy pomiędzy ubrania dziewcząt, znalazła się w gronie nowych towarzyszek, — nowych przyjaciółek.

Zaznajomienie się nastąpiło szybko, równie szybko przyjaźń gdy wyspowiadano się ze swych losów i nieszczęść. Dziewczęta postanowiły Haneczkę przed żydowskim dozorem ukryć, przechowywać ją i żywić — do „lepszych czasów", jakich, nie zdawały sobie dokładnie sprawy, ale ich złote serduszka i pragnienie tajemniczego, bohaterskiego czynu, postanowiły Haneczkę ochronić i ratować.

XVIII.

Nowy pomocnik i nowy trop.

Dla naszych przyjaciół związkowców sprzysiężonych w obronie ojczyzny i w walce z naporem żydowskim nastały ciężkie czasy. Wszędzie napotykali na nieprzewidziane i zdawało się nieprzezwyciężone przeszkody. Jakieś tajemne siły gromadziły zwały kamieni na ich drodze. Właśnie kiedy się zdawało, że już są u celu, przynajmniej częściowego uwieńczenia swych prac i zabiegów, — przynajmniej w sprawie uwolnienia Haneczki Więckówny, — sprawa ta załamała się nieoczekiwanie, nagle. Ślad po Haneczce zniknął.

Napróżno Mańka gorliwie wychodziła na zwiady i wywiady, napróżno docierała do najskrytszych zakamarków tajemnego domu na Czystem, — o Haneczce ani widu, ain słychu. Czernicki wytworzył całą organizację wywiadu i strzeżenia rudery żydowskich handlarzy żywym towarem, ale było oczywistem, że żydzi przycichli i żadnych wywozowych operacji nie wykonywali. Natarcie przy pomocy policji, wobec braku dowodów i nade wszystko nowego kursu ugody było rzeczą niemożliwą. Ciągle więc unikano zwracania się do władz. Tym bardziej, że tu wplatała się sprawa ojca Haneczki. Biedny Więcek stosownie do planu musiał się kryć, z ogromnym ciężarem podejrzenia o zdradę ojczyzny. Za nim rozesłano już listy gończe. Wrogowie jego nie ustawali. Przyjaciele jednak kryli go dobrze. W smutnym, opustoszałym mieszkanku Więcków, pozostawała tylko Więckowa, pogrążona w gorącej modlitwie, podtrzymywana przez przyjaciół męża. Nie mogła biedaczka dojść do przytomności po dwu ciosach: porwania córki i ucieczki męża, o którego ukryciu się ledwie co wiedziała, bo wszystko trzeba było trzymać w najgłębszej tajemnicy.

Tymczasem wpływy i energia palestyńskich wybrańców rosły. Czuli się coraz pewniejsi swego. Jedynie parę spraw mąciło tę pewność. W pierwszym rzędzie brak tajnego pisania — „listu krwawego, hebrajskiego" — potem sprawa fałszerstwa banknotów, — zniknięcie Więcka oraz jego córki.

Tu bowiem było pocieszające to, że jak się dowiedziała Mańka od starej Cyrli, żydzi również nie wiedzieli gdzie znajduje się Haneczka i dla nich ona znikła w sposób tajemniczy, niemal niesamowity, z zamkniętego, okratowanego pokoju.

O tym zniknięciu z pokoju Mańka coś wiedziała, boć sama Haneczce wskazała tajemne przejście za szafą, ale co się dalej stało, o tym wiedzieć już nie mogła.

Tak w niezbyt wesołym nastroju zgromadzili się nasi przyjaciele w podziemiach starej fabryki. Energia jednak ich nie była złamana, przeciwnie — wzrastała, rozdmuchiwał ją Czernicki.

— No, damy wreszcie im radę, przyjdzie czas, zwyciężymy. Nastrój w kraju szybko się zmienia. Szczególniej młodzież szeregowuje się do walki z żydowskim naporem. Panowie! Górą będą nasi, — ale nie „od naszych".

— Tak, młodzież to cała nasza nadzieja i pociecha!

Stalecki na tym tle nabierał energii i ufności w przyszłość.

— Słyszał pan dyrektor o wczorajszych wypadkach w śródmieściu. Nastąpił zdecydowany bojkot sklepów żydowskich. Młodzież zawaliła wszystkie wejścia głównych i pierwszorzędnych sklepów. Żydzi grube ponieśli straty.

— Dobrze im tak. Ale będzie jeszcze lepiej.

— Za nasze krzwdy, za ich haniebną czelność.

— No, ale panowie, do pracy, do sprawozdań! Panie Stalecki, pan pierwszy. Czy ma pan co nowego? Jakie wyniki pańskich zabiegów.

Stalecki uśmiechnął się tajemniczo, a zarazem półtriumfująco.

— Panie dyrektorze i panowie w ogóle... mam, i to nie byle co. Tylko proszę o ścisłą tajemnicę.

— No, naturalnie. Przecie wszystko u nas obowiązuje pod ścisłą tajemnicą.

— Wal Pan! — Mów Pan!

Padały głosy zainteresowanych słuchaczy, oczekujących niezwykłych nowin.

— Otóż... Pan dyrektor pozwoli, że co do nazwisk, to narazie je przemilczę... Potem powiem...

— Słusznie, zbytecznych nazwisk nie trzeba, jak najmniej nazwisk.

— Otóż w „służbie bezpieczeństwa" przybył nowy człowiek, mój dobry znajomy, więcej mój przyjaciel z ławy szkolnej, człowiek wybitnych zdolności, poważne zajmujący stanowiska i mający jeszcze większą przyszłość przed sobą. Z nami sympatyzuje, nas rozumie i... gotów nam pomagać. Na cały kurs filożydowski patrzy krytycznie, — więcej niż krytycznie, po prostu ich nie znosi. Powiedział mi „słuchaj Bolku, ja muszę doprowadzić do ich zdemaskowania, pomimo ich obecnych wpływów"... ho, ho, ten nie w kij dmuchał. To jest energia i zdecydowanie. Wie już, że i afera szpiegowska i afera fałszerska jest dziełem „Czarnej Wstążki", tu też się i nasze sprawy wiążą. Obiecał nam pomóc. I nakazał dalsze działanie poufne... Uratujemy i Więcka i Haneczkę, a żydowską bandę zapędzimy w kozi róg...

Stalecki triumfował. Choć było daleko do uchwycenia wątka sprawy, ale odnalezienie takiego sprzymierzeńca istotnie było nie byle czym. To też wiadomość ta wszystkim przyniosła wzmocnienie wiary w przyszłość i ogólną radość.

Istotnie komisarz A. Mocarski, świeżo przybyły na wezwanie władz z zagranicy, gdzie odbywał studia swoje zawodowe i zapoznawał się ze stosunkami swego działu w innych krajach, zastawszy nową sytuację w ojczyźnie, w głębokim oburzeniu przejął się tymi sprawami i postanowił niezłomnie dążyć do ich rozwiązania lub nawet przecięcia. A zabrał się do tego rozważnie i ostrożnie, choć w sposób zdecydowany.

Teraz właśnie odbierał raport od najbardziej zaufanego swego agenta.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49. Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Tragizm filmu polskiego

Jeszcze jedno pole pracy w ręku żydowskim

W Polsce nie ma filmu polskiego; jest tylko film żydowski. Jest to ghetto, wytworzone przez samych żydów, do którego nie są dopuszczani go je — odrutowane i zamknięte na trzy spusty. Goj może tylko płacić i patrzeć, jak na srebrnym ekranie mówi, śpiewa i skacze polski artysta w takt żydowskiego majufesu.

Gdyby ktoś jednak zajrzał za kulisy takiej wytwórni (nawet takiej półżydowskiej po kądzieli, jak Nasfeter), ze zgrozą i wstrętem odwróciłby się od „naszego" filmu od tej chwi li film przestałby być dla niego rozrywką, a stałby się groźnym „memento".

„Nasz film"

Bez kina trudno jest jednak żyć. Człowiek po pracy potrzebuje rozrywki, szczególnie rozrywki lekkiej, niemęczącej. Dlatego film stał się potężnym czynnikiem propagandy, — a więc nie może nam być obojętne to, w czyich rękach spoczywa jego produkcja. W Polsce producenci filmu to sami żydzi. Właścicielem Libkow - Filmu jest żyd Libkow, właścicielem „Sfinksa" jest Finkelstein i Hertz (stałym kierownikiem produkcji żyd Niemirski). Współwłaścicielem „Pantafilmu" jest żyd Weronicz, a „opiekunami" akademicy literatury Goetel i Sieroszewski. — Właścicielem „Leo - Filmu" jest Maria Hirszbeinówna, „Super - Filmu" — Sommer i żyd Modrzewiecki (stały kierownik produkcji żyd Szebego), „Feniksa" — Fenikstein. „Green-Filmu" żyd Grünstein, „Parlo-Filmu" żyd Tarler. „Rex-Filmu" żyd Rozen, „Deka-Filmu" Danny (?) Kaden — żyd amerykański. Jedyne firmy polskie to „Femika-Film" (właściciele: ślązak Mikosz i poznaniak Ferski), współpracownicy jednak tej wytwórni to sami żydzi z reżyserem Szaro na czele. — „Polska Spółka Filmowa" zatrudnia także żydów. Wszystkie wyżej wspomniane firmy reklamują się u żydów, afisze drukują przeważnie w Drukarni „Afiszowej", której właścicielem jest żyd Szpigelstein.

Żydowski personel.

Przejdźmy teraz do personelu wykonawczego wyżej wspomnianych firm. Operatora mi filmowymi są tylko żydzi: Seweryn Szteinwurcel i brat jego Jerzy Sten (?) Joniłowicz, Maliniak, Wohl) wyjątek stanowią Wewerko i Lipiński. — Dekoratorami filmowymi są również żydzi, dzierżąc prawie całkowity monopol pod wodzą żyda Rotmila. Technicznie opracowanie scenariusza (t. zw. Drehbuch'u) spoczywa także w rękach żydowskich, Anatola Sterna, Napoleona (?) Sądka i t. p. Opracowanie muzyczne naturalnie Wars, Gold i Kataszek (Kutasek). Teksty piszą żydzi Szlechter, Jurandot i Gleichgewicht. Fotosy wykonywuje wyłącznie firma „Stephot", której właścicielem jest żyd Frankfurt. Reżyserami są żydzi: Lejtes, Krawicz (Krawiec), Gardan, Ford, Tom, Ordyński (Blumenfeld), Waszyński, Łowicz (Feiflowicz), Maksymilian Emmer.

Polacy stanowią tu znikomą grupkę; są to panowie: Buczkowski, Gabryelski, Gantkowski, Czauski, Przybylski. Na czterdzieści filmów wyprodukowanych w ciągu ostatnich dwóch lat Polacy reżyserowali: Buczkowski — dwa filmy, Gantkowski — dwa filmy, Przybylski — dwa filmy, Gabryelski — jeden film w Paryżu (zbojkotowany przez żydów) pt. „Buty".

Filmy żydowskie.

Oto przegląd niektórych filmów, wyświetlanych w Polsce, produkcji żydowskiej. „Ułan Księcia Józefa" producent Szebego. reżys. Tom. dekor. Weinreich. „Kościuszko pod Racławicami": prod. Libkow-Film, reżys. Lejtes i Puchalski (ten tylko na niby), dekor. Rotmil. Przereklamowany „Znachor" prod. „Feniks", reżys. Waszyński (Waks), dekor. Rotmil. Podobno ma się także ukazać „Powrót Znachora"; kręcić go będą ci sami żydzi. Jeżeli chodzi o przyszłe filmy, to Nałkowska sprzedała swoją powieść pt. „Granica" prod. „Parlo - Film"; reżyserować będzie Lejtes i zapewne pomocnik jego i brat — Leski. Przyszły film „Ojciec chce odejść" kręci Nasfeter, którego żona żydówka rządzi niepodzielnie firmą. Reżyseruje Waszyński (Waks). „Robert i Bertrand" reżys. Krawicz (Krawiec) scenariusz Fethke i Napoleon Sądek, muzyka Waks-Warszawski, dialogi i piosenki żyd Ludwik Starski i Eman. Szlechter. Maria Rodziewiczówna sprzedała dwie swoje powieści „Wrzos" i „Floryan" żydom. Reżyserować będą Gardan — Gradstein, kierować produkcją Alfred Niemirski. Joniłowicz. Nabyte powieści są własnością „Sfinks-Filmu".

Na alarm.

To krótkie wyliczenie producentów, reżyserów, operatorów, autorów żydów, którzy nie dopuszczą nigdy najzdolniejszego nawet fachowca do współpracy, niech będzie dla nas przestrogą, że czas wielki przystąpić do odżydzenia polskiego filmu. Nie wolno nam oglądać filmów, których twórcami są tylko żydzi. Musimy rozpocząć bezwzględny bojkot filmów, produkowanych przez żydów, filmów, które, może posiadając fabułę polską, narodową, tak są przez żydów realizowane, że budzą w nas niesmak, a zagranicą wywołują uśmiech.

Gdy żydzi ze swej strony bojkotują szczególnie filmowców, pochodzących z Poznańskiego, Śląska i Pomorza, my ze swej strony rozpocznijmy bojkot bezwzględny filmów produkcji żydowskiej!

STRZĘPY...

Według obowiązującej u nas ustawy konstytucyjnej, Sejm i Senat są reprezentacją opinii społeczeństwa polskiego, wyrazicielami woli tego społeczeństwa. — Wynika więc z tego, że parlament, do którego zresztą wrogo i nieufnie (z powodu słynnych „wyborów" z roku 1935) odnosi się olbrzymia większość Narodu Polskiego, winien stać na wysokości zadania... Obrady jego winny być utrzymane w tonie jako tako poważnym...

A tymczasem... Szereg posłów i senatorów sanacyjnych uważa trybunę sejmową za miejsce do popisywania się zdolnościami mówniczymi...

Jeden opowiada o medalach, inny o konieczności wprowadzenia chłosty dla więźniów, jeszcze inny kłóci się z premierem, albo przytacza „dowcipne" historyjki o zdradzonym mężu itp.

* * *

Zdawałoby się, że w takim stanie rzeczy przynajmniej przedstawiciele czynników miarodajnych innego tonu używać będą w Sejmie i Senacie, z którego obrad dokładne sprawozdania otrzymuje prasa zagraniczna...

A jednak... Premier Składkowski, przemawiając w parlamencie, używa stale wyrażenia „drodzy koledzy". Bardzo szanujemy serdeczną przyjaźń premiera z jego legionowymi towarzyszami broni, ale to jeszcze nie dowód, aby odpowiednim dla tej przyjaźni miejscem był gmach sejmowy...

W Sejmie i Senacie nie ma — naszym zdaniem — żadnych „kolegów". Są tylko — tak, czy inaczej „wybrani" — posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej. O tym należy pamiętać!

* * *

A co naprzykład powie zagranica o takim oto obrazku: premier Składkowski, omawiając w Sejmie wypadki „strajku chłopskiego" w Małopolsce demonstruje posłom znalezioną u chłopów broń, noże, rewolwery, karabiny, kosy osadzone „na sztorc" itp.

W chwilę zaś później ten sam premier, mówiąc już zupełnie o czym innym, bierze jedną z takich kos do ręki i... przemawia dalej, tłumacząc się w ten sposób: „Ponieważ panowie tutaj są w większości, będę nadal przemawiał z kosą w ręku".

* * *

Gen. Składkowski mówił to bez wątpienia w tonie żartobliwym My możemy patrzeć na to tak, albo inaczej. Ale zagranica na podstawie takich właśnie obrazków wyrabia sobie pojęcie o Polsce...

I cóż dziwić się potem, że w oczach prostego Francuza czy Anglika uchodzimy za kraj dzikusów, gdzie niedźwiedzie chodzą po ulicach, a ministrowie z kosami w ręku przemawiają w parlamencie...

* * *

Trochę światła na tak aktualną dziś sprawę skomunizowanego Związku Nauczycielstwa Polskiego rzuciła posłanka Prystorowa. Chodziło jej o osobę „szarej eminencji" ZNP, żyda Mandelbaum-Drzewieskiego.

O żydzie tym oddawna głoszono, że był on w swoim czasie bolszewickim komisarzem! Mandelbaum - Drzewieski nie przeczył temu. Dziś posłanka Prystorowa raz jeszcze fakt ten potwierdziła tymi oto słowy:

„Podczas rewolucji bolszewickiej byłam w Rosji i natknęłam się tam na jednym z wieców na Mandelbauma - Drzewieckiego. Dzisiaj jest on jednym z członków b. zarządu ZNP. Nie był on w Rosji polskim rewolucjonistą, ani Polakiem. Był dygnitarzem rządu Kiereńskiego".

Ten sam Mandelbaum - Drzewiecki trząsł do niedawna całym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego... „Wychowywał" naszą młodzież! Ba! Były nawet — za czasów Jędrzejewicza urzędnikiem Ministerstwa W. R. i O. P.